MAŁY
Płomyczek
22

WARSZAWA, 9 LUTEGO 1939 ROKU



Warkoczyki małe —
jeden, drugi złoty.
Uczesać je pięknie —
ileż to roboty!

Krasnoludku miły,
nachyl lustereczko!
Na bal wnet pojadę
za lasem, za rzeczką.

ŚLIMAK-SKĄPIEC



Raz w zapusty mroźną zimą
na przechadzkę wyszedł ślimak.
Do młynarza zeszedł z drogi
kupić mąki na pierogi,
na pierogi z kaszą tłustą,
z ziemniakami i z kapustą.
— Mój młynarzu, mój sąsiedzie,
masz tu grosik z jasnej miedzi.
Daj mi mąki szczypt czterdzieści,
tyle, co na grzbiet się zmieści.
Wsypał młynarz mąki w mieszek,
w taki mieszek jak orzeszek.
— Masz, ślimaku, idźże z Bogiem,
niech smakują ci pierogi...
Ale ślimak głową kręci,
iść do domu nie ma chęci.
— Grosik duży, mąki mało...
Reszty by się należało!
— Rety!—młynarz na to wrzasnął,
aż u bluzy guzik trzasnął.
— Mój ślimaku, mądryżeś ty...
Jak ja ci dam z grosza reszty?

PAN POLICJANT





Policjant, Stasia
wujek,
ruch dzisiaj
reguluje.

Pomagac musi
dziadzi,
bo sam przejść
nie poradzi.





I pani
Weronice
wskazuje też
ulicę.

I Korduleńkę
małą
też przeprowadzi
cało.

BAJECZKA O ZŁOTYM PAJĄCZKU

Był sobie raz na strychu złoty pajączek. Cały dzień spał, a całą noc robił złotą pajęczynkę.

Zobaczyła tę pajęczynkę Jarzenka.



— Och! Jaka śliczna tkaninka! Uszyję z niej sukienkę dla mojej laluni.

I zdjęła złotą pajęczynkę ze ściany. Ale zanim skroiła sukieneczkę, pajęczynka podarła się w kawałki.

Rozpłakała się Jarzenka.

Złotemu pajączkowi żal się zrobiło dziewczynki, więc mówi:

— Nie płacz, zrobię ci drugą złotą pajęczynkę.

I zrobił. Ale druga znów się podarła. I trzecia tak samo. Jarzenka już nie płacze, tylko mówi:

— Niezgrabny jesteś, złoty pajączku. Sama zrobię dla laluni tkaninkę.

Wzięła szydełko, złotą niteczkę i robi, robi. Robiła dzionek, robiła drugi, robiła trzeci.

— Patrz, pajączku, tkaninka już gotowa. A jaka mocna. Teraz już mogę szyć suknię dla laleczki.

Popatrzył pajączek, pokręcił główką, schował się w swoją pajęczynkę w kącie strychu i... zasnął.





Zagadeczka taka:
pół myszy, pół ptaka.
Lata nocą, sypia dniem.
Czy wiesz, co to? Bo ja wiem.



Przygody białej kózki







Była sobie
kózka biała,
co zmartwienie
wielkie miała:
— Broda? rogi?
Cóż mi po nich!
Chcę podkówki
mieć jak konik.
Powiedz mi,
koniku drogi,
kto mi może
podkuć nogi?
Koń pomyślał
i tak powie:
— Kozy kują
w Pacanowie!
— A więc idę
zaraz w drogę,
wszak Pacanów
znaleźć mogę.
Napotkała
dwóch cyganów.
— Czy daleko
jest Pacanów?
Źli cyganie
nic nie rzekli.
Kózkę w ciemny
las zawlekli.
Uwiązali
przy jesionku
na rzemiennym,
na postronku.
Przegryzła go
myszka polna.
Z rana kózka
była wolna.
Tuż za lasem,
niedaleko,



widzi kózka
most nad rzeką.
Mostek był
na starych belkach.
A w tym moście
dziura wielka.
Kózka dziury
nie widziała
i — bęc! w wodzie
łeb skąpała!
Już dróżkami
mknie polnymi.
Patrzy: komin
chatki dymi.
Gospodyni
tej zagrody
woła: — Kózko,
dam ci wody!
Śmiało kózka
naprzód bryka.
A wtem furta
się zamyka!
— Oj, nie będę
tu służyła.
Hyc! już płotek
przeskoczyła.
Widzi kózka
napis w dali:
— Tu Pacanów,
gród kowali.
Więc do bramy
stuk i stuk!
— Podkuć chcę
dwie pary nóg.
Wyszedł kowal.
Mówi tak:
— Już podkówek
kozich brak!



I kamień buch! potoczył się w dół. A pod kamieniem ukazało się śliczne źródełko. Ucieszyły się zielone ludki.

— Dziękujemy wam! Już nie zginiemy z pragnienia.

I zatańczyły z radości dziwny taniec, trochę śmieszny, ale bardzo wesoły.

A potem rzekły:

— Zostańcie tu z nami.

— Musimy wracać do domu. Matusia pewnie za nami tęskni — rzekł Grześ.

— Ba, ale jak przepłyniemy tę wielką wodę? — spytał Kasperek.

I trzech zuchów załamało ręce.

Ludki wiodą gości pod górę z brylantów. A na szczycie tej góry było gniazdo



ze złotych niteczek, z perłowych łuseczek. A w tym gnieździe — wielki ptak.

— Ptaku! ptaku! — zawołały ludki. — Gotuj się do drogi. Polecisz przez morze sine, w daleki świat. Zaniesiesz trzech wesołych zuchów do matusi.

Siadają bracia na grzbiet wielkiego ptaka. Żegnają się z zielonymi ludkami.

— Żyjcie szczęśliwie!

Ptak wznosi się w górę, pod same chmury. Leci długo nad morzem szumiącym, potem nad ziemią. O, z dala widać zamek króla i domek czarodzieja Nosa. A to co? Chatka matusina. Matusia stoi, patrzy w górę. Ptak siada na ziemi.

— Synkowie mili! — woła matusia i biegnie ku nim.

Hej, co to było radości!

Koniec.





GOŚCINIEC Z JARMARKU

Józek zeskakuje z wozu i pędzi wprost do izby.

— Zosiu! — wykrzykuje w progu. — Żebyś ty wiedziała, com ja się w tym mieście napatrzył!

Zosia rzuca lalę, podbiega do Józka i pyta:

— A co? co? powiedz!

— A widziałem bramę taką wysoką aż strach. Widziałem kamienice całe z cegły, a tyle okien miały, że ciężko policzyć. Widziałem sklepy z różnościami. Widziałem ludzi bez liku. Trza by długo, długo

opowiadać. Nie wiem, czyby mi całego wieczora wystarczyło.

Zosia słucha, a oczy jej się świecą.

— A mnie nic nie przywiozłeś z jarmarku? — pyta nieśmiało.

A Józek sięga do jednej kieszeni i wyjmuje pudełeczko.

— Masz, Zochna!

Sięga do drugiej kieszeni i wyciąga pakuneczek.

— Trzymaj, Zochna!

Zosia otwiera pudełeczko, rozwija zawiniątko. W pudełeczku jest broszka, w zawiniątku — obarzanek z makiem.

Przymierza Zosia broszkę. Zdatna jest ta broszka!

Je Zosia obarzanek. Smaczny jest ten obarzanek!

— Józek, skąd ty na to wszystko wziąłeś grosików? — zapytuje Zosia.

A Józek się uśmiecha.

— Chrzestnego spotkałem. Chrzestny dał mi calutką złotówkę. Ho-ho, bogacz byłem dzisiaj na jarmarku!

ORGANKI

Wystrojony Jaś wyszedł z chałupy. Na odpust się udał. Długo nie było go widać.

— Nie widać go i nie widać — biada piesek Meszek. — Smutno bez niego na podwórku, hau! hau!

— Tak mi się przykrzy — narzeka kotek Psotek. — Nie ma kto ze mną figlować, miau! miau!

A kurka Białopiórka wrzeszczy na cały głos:



— Ko! ko! Czy nie widział Jasia kto?

A kaczka Kwaczka krzyczy jeszcze głośniej:

— Kwa! kwa! Jak widział kto, niech wiadomość nam da!

Aż tu przylatuje siwy gołąb i niesie wiadomość:

— Gru! gru! Jaś nadchodzi tu. Jaś gra, na organkach gra.

I już słychać wesołe granie na podwórku.

Więc piesek Meszek biegnie do furtki i patrzy przez szpary na drogę.

Więc kotek Psotek hyca na płot i wygląda Jasia.

Więc kurka Białopiórka myk! szparą i leci na drogę.

Więc kaczka Kwaczka wsadza łebek między sztachety i wygląda Jasia.

A Jaś idzie i pięknie gra na nowiutkich organkach.

Więc piesek Meszek chwyta kotka Psotka i dalejże w tany!

Więc kurka Białopiórka łapie czym prędzej kaczkę Kwaczkę i dalejże w drugą parę!

— Hop! dziś! dziś! — pokrzykują w tańcu i hulają do upadłego.

A Jaś gra po kolei polki, mazury, oberki.



W PAŁACU PANA KRETA

W pałacu kreta jegomości
pełno dziś gwaru, pełno gości.
Świerszcz gra oberka na gęślikach,
muszek wtóruje mu muzyka.
Na bębnie zaś z własnego brzuszka
bębni do taktu im ropuszka.
Pan kret się żeni z szarą myszką —
wyprawia huczne weselisko.
Na srebrnej tacy owsa ziarnka,
a w dzbanie czystej wody miarka.
Lecz mała myszka kręci noskiem:
— Przyjemnie tu, lecz ciemno troszkę.
U mamy w norce miałam śliczne
i jasne lampki elektryczne.
Przyrzeka kret, że się postara,
by miała widno myszka szara.
Wzywa świetlików-rzemieślników:
— Załóżcie wszędzie lamp bez liku!
I wnet, by kreta dom rozświetlić,
neony pozakładał świetlik.
Cieszy się myszka widząc nowe
świecące rurki neonowe.

LALECZKA ZOSI

Biały
śnieżek
za kołnierzyk
wpadł Zosi laleczce.
— Nie chodź,
lalu,
mroźną zimą
w samej sukieneczce.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie	— zł 40 gr	miesięcznie	— zł 60 gr
półrocznie	2 „ — „	półrocznie	2 „ 75 „
rocznie	3 „ 75 „	rocznie	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY Płomyczek



Na Czapkowej
ulicy
mają kramy
czapnicy.

W dzień jarmarczny
od rana
ruch jest wielki
w tych kramach.